

## KRYSTYNA MODRZEWSKA ur. 1919; Warszawa



<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Uczennice Gimnazjum im. Unii Lubelskiej
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin; dwudziestolecie międzywojenne
<b>Słowa kluczowe</b>	Lublin, Liceum im. Unii Lubelskiej

### Uczennice Gimnazjum im. Unii Lubelskiej

Koleżanki w Unii, a tak: Araszkiewiczówna Hanna, Bartuziówna Irena, Chodorowska Krystyna... Mogę po alfabecie... Trzydzieści lat temu jeszcze wszystkie pamiętałam. Teraz to muszę mieć fotografię do pomocy... To wtedy wszystkie. Absolutnie.

Z tych wszystkich moich koleżanek żyją jeszcze, o ile wiem, trzy, z którymi mam kontakt. Tak. To są wszystkie mniej więcej z moim wieku osoby. Maria Milanowska. To jest dawniej Żak z domu. W klasie nazywana „Mucha” dlatego, że było tyle Marii, tyle Maryś różnych, to ona była dla odmiany „Mucha”. „Muchę” spotkałam sześćdziesiąt trzy lata po maturze. Ona też Unii nie ukończyła bo miała pewne trudności i ukończyła Gimnazjum SS. Urszulanek. Mieszka w Warszawie na Saskiej Kępie i widywałyśmy się, spotykałyśmy się w Nałęczowie latem. Teraz jest pierwszy rok, w którym ona nie mogła przyjechać, porozumiewałyśmy się tylko telefonicznie. Ona ma osobę, która się nią opiekuje. Myśmy się po sześćdziesięciu trzech latach poznały. Z wielką radością i przyjaźnią spotykałyśmy się, powspominałyśmy nasze nauczycielki, nasze różne przygody, koleżanki, różne wagary, nie wagary. Oczywiście Unię cały czas.

Poza tym, drugą koleżanką była Staszka Rosiecka, która umarła parę miesięcy temu. Z klasy? Jeszcze ktoś był z klasy. Nie pamiętam w tej chwili. Potem była Zosia Gryzolet, ale już u Czarneckiej ją poznałam. To jest luźna znajomość taka. Byłam u niej w Paryżu kiedyś, tydzień czy dwa. Ona była u mnie w Szwecji.

Inna koleżanka z klasy - Halina Lelkówna Dość bliska. Myśmy nie były w tym sensie bliskości, że to się spotyka, że to się razem idzie gdzieś, że się... Ja nie byłam nigdy u niej w domu, ona nie była nigdy u mnie. Lelakówna była drugą, poza mną, uczennicą, której pani Kruszewska kazała czasem czytać przed klasą swoje wypracowania. Miała zdolności i zainteresowania polonistyczne. Została, wraz ze swoim ojcem, sędzią, zamordowana w początkowym okresie okupacji. Po wojnie ekshumowana na cmentarzu przy Lipowej. Tak więc... Podczas kiedy z tą „Muchą” razem szłyśmy, ona na Bronowicach mieszkała... Te dziewczynki, które mieszkały na Bronowicach - Puszczołna, Fabiańska i inne, cały szereg takich był. To myśmy wychodziły razem ze szkoły i kawałek drogi szłyśmy razem. Czasem przychodziłyśmy do mnie, ja przychodziłam do nich.

Najczęściej bywałam u Marysi Kalinowskiej. W pierwszej klasie to była nasza prymuska. Do niej chodziło się spytać, co zadane. Na Przemysłowej mieszkali ci państwo Kalinowscy. Miała dwóch czy trzech braci, więc koleżanki były bardzo zainteresowane, żeby się spotykać z tymi braćmi. Stefana pamiętam. Pamiętam, jeden był lekarzem weterynarii, potem. Myśmy się spotykali na koloniach letnich. To tam się całe miłe „towarzystwo” spotykało. Pan Kalinowski zawsze się z nami w rozmowę wdawał. Ja pamiętam, że mówił o naszych nauczycielach... Pamiętam, że powiedział kiedyś o pani Firewiczowej, dyrektorze ówczesnej: „w niej jest wiele stoicyzmu”. I mnie... ja nie miałam pojęcia, co to znaczy, to słowo, ale on mi szalenie zaimponował. Ja sobie myślałam, „Boże! Żeby mój ojciec ze mną kiedyś tak mądrze rozmawiał!” To tak. Takie koleżanki. Ale żeby to były bliższe jakieś, to ja nie miałam... Mogę to tak uogólnić: im wyższa była klasa, tym dalszy był odstęp między nami. Ja miałam inne zainteresowania, one miały „Kino”, „Kobieta”, jakieś takie... takie... Pamiętam, jedna mnie zapraszała, Irka Beker zapraszała: „Przyjdź! A przyjdź!” Ja mówię: „Ja raz byłam. I tego mi było dosyć. I tego mi wystarczy.” Bo zobaczyłam, że ona czyta „Kino”. A uważałam, że czytać to trzeba takie jakieś geograficzne książki, „Podróże”, „Odkrycia”. W ogóle czytałam i rysowałam mapy. Tak że nie wszystkie koleżanki mnie lubiły. Nie miałam takiej, o której mogłabym powiedzieć, że to była moja przyjaciółka.

[Annę Kamieńską, Julię Hartwig znałam] z widzenia. Bo to były inne klasy. Kamieńska była o klasę niżej i zdaje mi się, jeżeli się nie mylę, że ona dostała trzecią nagrodę wtedy, w tym konkursie krajoznawczym. Bo pierwszą dostała Ariadna Karniejew, uczennica siódmej... z siódmej do ósmej przeszła. Być drugą po Ariadnie Karniejew, to do dzisiaj jest... jak ja się czuję tak trochę... trochę tak... [To był wielki zaszczyt.] Ogromny, że ona chciała ze mną potem rozmawiać, bo czasem spotykałyśmy się... Ja jakoś.. z tymi starszymi koleżankami... Imponowały mi, choć pewno niezupełnie zdawałam sobie z tego sprawę.

Ojciec [Ariadny Kirajew] był sędzią. Biali Rosjanie, zostali tutaj. Były dwie siostry Karniejew. Zawsze były najlepsze w klasie. Andżelika była starsza, a Ariadna młodsza. Tak. Starsza była profesorem fizyki czy... w PAN-owskim jakimś instytucie. Potem w Warszawie ja tam raz byłam. A Zorka – ta młodsza, na nią się mówiło Zorka – wyszła za męża, to już ona była w Warszawie, miała kilkoro dzieci, zdaje się. Tak że to już nie było takiego kontaktu.

Data i miejsce nagrania	2006-08-10, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Magdalena Nowosad, Wioletta Wejman
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"